

<http://dx.doi.org/10.16926/zc.2017.43.20>

Edyta SADOWSKA
Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
Wydział Zamiejscowy w Chorzowie

Stanisław Podobiński – częstochowianin z gór. Wspomnienie

Jestem w Częstochowie z wyboru...¹



1950–2003

¹ Fragment wypowiedzi zaczerpnięty z wywiadu, jaki przeprowadziła ze Stanisławem Podobińskim Sylwia Bielecka, por.: S. Bielecka, *Częstochowianin z wyboru*, rozmowa ze Stanisławem Podobińskim, redaktorem naczelnym Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, [w:] S. Podobiński, *Poradnik ortograficzny ze słownikiem wyrazów najtrudniejszych i tekstami edytorsko-poprawnościowymi*, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 2001, s. 924 [przedruk z „Gazety Częstochowskiej”].

Stanisław Podobiński: „Był znanym w naszym mieście niespokojnym duchem. Uczestniczył w każdym niemal wydarzeniu artystycznym czy kulturalnym Częstochowy. I dobrze, bo swoją osobowością i znawstwem rzeczy przydawał tym imprezom znaczenia”². – napisze po śmierci Redaktora Andrzeja Kalinin.

Często przyznawał, że nie jest rodowitym częstochowianinem, ale – obstawał twardo przy stwierdzeniu – „[...] się czuję. Jestem w Częstochowie z wyboru, nie z przymusu [...]”³.

* * *

Urodził się 5 lutego 1950 roku w wiosce Stróżna w Nowosądeckiem, tam też ukończył szkołę podstawową, by następnie w wieku 14 lat wyjechać na Górny Śląsk, do Zabrze. Tu w roku 1970 ukończył Technikum Górnicze im. G. Morcinka. Po szkole podjął studia dzienne w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej na polonistyce. Fakt ten „nasz częstochowianin” odnotował jako jedno z najważniejszych wydarzeń w swoim życiu, pisząc: „Pamiętam, jak jechałem na rowerze i krzychałem «Victoria!»”⁴. Studia ukończył w roku 1975, i w tym samym czasie Stanisław Podobiński pojawił się w Częstochowie, rozpoczynając pracę w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (obecnie Akademia im. Jana Długosza), początkowo jako asystent stażysta, asystent, starszy asystent, specjalista ds. wydawnictw, p.o. redaktora naczelnego Wydawnictwa WSP w Częstochowie, by w roku 1993, w wyniku konkursu – objąć stanowisko redaktora naczelnego już do końca swoich dni...

Wśród niezwykle ważnych, istotnych spraw związanych z rozwojem zawodowym wymieniał na drugim miejscu, obok studiów w Krakowie, ogólnopolskie dyktando w 1991 roku, kiedy to spośród 2000 kandydatów, wśród których – jak napisze: „[...] byli językoznawcy profesorowie, ja jako nieutytułowany naukowo znalazłem się wśród finałowej dwunastki i w końcu zająłem trzecie miejsce...”⁵.

W trakcie pracy w częstochowskiej WSP ukończył dwuletnie Podyplomowe Studium Nauczania Języka Polskiego jako Obcego w „Polonicum” na Uniwersytecie Warszawskim, następnie odbył staż naukowy w Zakładzie Języka Polskiego UW, u prof. dr hab. Danuty Buttler.

Jednakże praca na stanowisku redaktora naczelnego Wydawnictwa WSP pochłaniała go bez reszty. Ta praca, jak napisze Kalinin: „[...] była dla Niego wielką, spełnioną miłością”⁶. To jej poświęcił swoje najlepsze, twórcze lata.

² A. Kalinin, *Częstochowian życiorysy niezwykle. Stanisław Podobiński*, [w:] E. Sadowska (red.), *Na rozstaju słów, na rozdrożu myśli. In memoriam Stanisłai Podobiński*, Wydawnictwo AJD, Częstochowa 2004, s. 93.

³ Tamże, s. 924.

⁴ Tamże, s. 922.

⁵ Tamże.

⁶ A. Kalinin, *Częstochowian życiorysy niezwykle. Stanisław Podobiński...*, s. 96.

W tym czasie dużo pisał i publikował. Kilkadziesiąt artykułów naukowych z zakresu językoznawstwa i kulturoznawstwa, kilkaset wręcz felietonów porównawczych w regionalnej prasie, kilkanaście recenzji naukowych w periodykach ogólnokrajowych i w pracach naukowych WSP w Częstochowie. Wydawnictwo wypełniało go po brzegi aż do tego stopnia, iż w odpowiedzi na pytanie o największe marzenie – bez wahania odpowiadał: „Uczynić wydawnictwo znaczącą oficyną. Wydawać mądrze i szybko dobre książki i... [...] napisać wreszcie książkę na temat stylów w polszczyźnie”⁷.

Niestety, tego, jak i wielu innych planów, nie udało mu się już zrealizować. Odszedł pospiesznie, tak jak żył, 6 stycznia 2003 roku.

I dla piszącej te słowa pozostanie niedoścignionym mistrzem, erudytą, a przede wszystkim Człowiekiem. Na usta cisną się słowa – jak 14 lat temu: *Bywaj Staszku! Żywię nadzieję, że będziesz miał – jako dobry gospodarz – pieczę i baczenie nad wieloma sprawami, które były Ci bardzo drogie i Sercu miłe, a Gazda, u Którego teraz pomieszkujesz, zapewni Ci wieczną szczęśliwość, bezmiar łask i ukojenie, a nam wszystkim, którzy pozostali jeszcze na tym padole płaczu, nigdy nie dozwoli zapomnieć o tym, co dla nas maluczkich było – i jest – najważniejsze...*

⁷ Tamże, s. 923.